

Niech teatr nam służy



fol. Magdalena Franczuk

W *Słabych*, zrealizowanych w łódzkim Teatrze Jaracza według sztuki Magdaleny Drab, w przejmujący sposób kreuje Aninę, młodą matkę, która coraz bardziej dotkliwie doświadcza swojej nieprzystawalności do reszty świata. W wystawianej w tym samym teatrze *Oleannie* według sztuki Davida Mameta wciela się w Carol, która mogłaby być współczesną ikoną ruchu #metoo – ale najpierw musi przejść radykalną wewnętrzną przemianę. **Elżbieta Zajko** przedstawia swoje spojrzenie na teatr w rozmowie z Agatą Tomaszewicz.

CO BYŁO...

Parę słów o inspiracjach i ludziach na Twojej drodze
Śpiewałam, miałam być piosenkarką. Tak też myśleli moi rodzice, ale wywinęłam im numer. Nie spodziewali się, że zdam do szkoły filmowej. Moja droga zaczęła się tak naprawdę od zajęć teatralnych w gimnazjum. Była to niewielka grupa licząca dwie, trzy osoby. Dowiedziałam się,

kim był Jerzy Grotowski, jak stwarzał swoje Laboratorium. Tak zaczął się okres mojej fascynacji teatrem. A wszystko dzięki Monice Kwiatkowskiej, aktorce Teatru Wierszalin w Supraślu. Rozbudziła we mnie ciekawość do świata i ludzi. Stawiała pytania: „Jak by to było, gdyby zmieniły się nasze warunki życia, towarzyszące nam okoliczności, gdybyśmy myśleli inaczej, poruszali się inaczej, jedli zupełnie coś innego, słuchali innej muzyki, czytali inne książki?”. Nadszedł wtedy czas obserwacji i ciekawości drugiego człowieka. A w tak młodym wieku skupianie się na czymś więcej niż tylko własnych problemach było dla mnie cenne. Zaczęłam rozumieć, że każdy ma własną prawdę. Nic nie jest czarno-białe. Pojawiały się kolejne pytania o kondycję człowieka, rozwijałam empatię i wrażliwość. Dlaczego zatem wybrałam teatr, a nie filozofię czy psychologię? Miałam wrażenie, że to w tej dziedzinie warto podjąć próbę zrozumienia złożoności natury ludzkiej. Chciałam doświadczać nowych, nieznanymi sobie odczuć.

Mam też w pamięci aktorkę Swietlanę Anikiej, która grała tytułową rolę w białostockim Teatrze Dramatycznym w spektaklu *Sońka* w reżyserii Agnieszki Korytkowskiej-Mazur, zrealizowanym na podstawie powieści Ignacego Karpowicza. Zachwyciła mnie swoją naturalnością, charyzmą i mocą scenicznej transformacji. Grała starutką Sońkę, po czym niezauważalnie zmieniała się w przepiękną, młodą, subtelną Kobietę. Urzekła mnie, oczarowała, wzruszyła i trafiła w moje wszystkie czułe punkty. Do dziś jest moją cichą inspiracją.

Dlaczego teatr?

W teatrze dzieje się magia. Chciałam doświadczać zachwyty, metafizyki, tajemnicy sceny. Teatr jest dla mnie również czymś duchowym: przestrzenią, w której między słowami dzieje się nieuchwytnie „coś”, siatką połączeń energetycznych – niewidocznych dla oka, ale odczuwalnych na poziomie duchowym.

Dlatego podjęłam decyzję o zdawaniu do szkoły filmowej. Od początku wiedziałam, że aktorstwo to bardzo trudny zawód, i z tym przekonaniem przystąpiłam do egzaminów. Chciałam wyciągnąć ze studiów jak najwięcej. Dużo od siebie wymagałam (i nadal wymagam). Od jednej z pań profesor usłyszałam kiedyś: „Aktorstwo to zawód usługowy”. Tego się trzymam. Widz jest najistotniejszą częścią spektaklu. To wszystko, co dzieje się na scenie, dzieje się dla odbiorcy – a przynajmniej taką mam nadzieję. Wierzę, że teatr jest „usługą” dla duszy, rozumu... Niech zatem nam służy!

Punkt zwrotny w Twojej twórczości

Na pewno zaproszenie mnie przez Mariusza Grzegorzka do spektaklu *Czarownice z Salem*, na drugim roku studiów. Od tego momentu jestem zafascynowana jego geniuszem reżyserskim. Podczas pracy nad przedstawieniem rozwinęłam swój warsztat. Mariusz bardzo stawiał na dyscyplinę, precyzję i zespołowość. Dzięki temu mogłam dokonać rzeczy, które na początku były niewyobrażalnie trudne technicznie. Później przyszła praca nad mozaikowym dyplomem *Pomysłowe mebelki z gąbki*. I wreszcie – *Dzieci widzą duchy*, spektakl w Teatrze Jaracza, który

został zagrany tylko cztery razy przed pandemią, czego bardzo żałuję, bo był fenomenalny. Powstał z inspiracji historiami z naszego dzieciństwa, które zdeterminowały dorosłe życie. (Cieszę się, że moi dziadkowie zdążyli zobaczyć ten spektakl). Spektakle Grzegorzka nigdy nie pozostawiały widza obojętnym. A mnie osobiście Mariusz do dziś inspiruje, pobudza intelektualnie i emocjonalnie.

Małgorzata Bogajewska dała mi trudne zadanie – w spektaklu dyplomowym pt. *Anioły w Ameryce* grałam Harper Pitt. Ukazanie kondycji psychicznej osoby z pewnymi zaburzeniami to nie lada wyzwanie. Z kolei Rafał Sabara podczas prac do spektaklu *Słabi* otworzył mi drzwi do wewnętrznego świata Aniny. Jest to reżyser, który stawia na aktora i jego intuicję, ogromną wrażliwość i empatię. Spotkanie z nim pozwoliło mi stworzyć postać z krwi i kości. Zrozumiałam, że jak już aktor wie, co ma grać, to zamyka swój umysł na to, co jeszcze nieodkryte, a przecież czujność i lekka niepewność są w tym zawodzie potrzebne.

Twoje przeszłe projekty

Bierki Marcina Szczygielskiego w reżyserii Macieja Kowalewskiego; *Czarownice z Salem* Arthura Millera i *Dzieci widzą duchy* – oba te spektakle w reżyserii Mariusza Grzegorzka.

Jak już wspomniałaś, w spektaklu dyplomowym PWSFTviT *Anioły w Ameryce* grałaś Harper Pitt. Czy coś Cię w tej postaci zaskoczyło, tknęło?

Przychodzi mi do głowy taka myśl: szczęśliwa i wolna mogę być wtedy, kiedy zmierzę się choćby z najgorszą prawdą. Harper żyła w iluzji szczęśliwego małżeńskiego życia. Uciekała też w świat wizji czy halucynacji, lecz prawda zawsze ją doganiała. To, co wyparte, niechciane, niezobaczone – prędzej czy później musi się ujawnić.

...JEST...

Największa obawa

Minęła po pandemii. Widzowie nadal chcą chodzić do teatru. I to mnie bardzo uszczęśliwia.

Największa przeszkoda

Jak nie ma przeszkód, to sama je stwarzam, ale tylko na potrzeby pracy nad rolą!

Największa motywacja

Ostatnio po *Oleannie* odezwał się do mnie pewien pan, który powiedział, że był po raz pierwszy w teatrze i że się w nim zakochał... Widz był, jest i będzie moją największą motywacją.

W *Słabych* łódzkiego Teatru Jaracza wcielasz się w Aninę, która zmaga się z depresją poporodową. Autorka tekstu, Magdalena Drab, nazwała go „banałem teatralnym”. Na czym polega „banalność” dramatu Aniny?

Banał – czyli coś, co nie ma głębszej treści. Wydawałoby się, że świat przedstawiony w *Słabych* jest oparty na banałach. Ale myślę, że to prze-

wrotny i prowokacyjny zamysł autorki, która z premedytacją określa dramat Aniny jako niegodny uwagi. Nawet użycie określenia „depresja poporodowa” nie do końca pasuje – ono niejako zamyka sprawę: mamy diagnozę, więc problem z głowy. A tymczasem problem niebezpiecznie się rozrasta. Próbuje się odnaleźć w życiu codziennym bohaterka przez małe b zmagają się z problemami, które światu wokół niej wydają się banalne, tak jak banalne – i często niezrozumiałe – wydają się innym problemy ludzi z depresją. Zresztą w tej sztuce depresja jest raczej objawem nieprzystawalności do ogólnie przyjętych zasad i społecznych wymagań. Otaczający świat wmawia Aninie, że jej samopoczucie jest nieistotne, a szukanie jakiegokolwiek sensu życia – niepragmatyczne, niepotrzebne. Anina przez swoje niedopasowanie i drażnienie jego przyczyn staje się dziwolągiem. Coś, co dla innych jest proste, dla niej staje się trudnością. I na odwrót, coś, co dla niej jest oczywiste – czyli cierpienie wynikające z głębokiej potrzeby życia w zgodzie ze sobą – jest zupełnie niedostępne innym. Wokół Aniny wciąż znajdują się ludzie gotowi udzielać jej wskazówek, jak sobie „banalnie” poradzić w życiu. A może diabeł tkwi właśnie w banale?

...BĘDZIE

Największe marzenie

To bardziej postanowienie niż marzenie: żeby cały czas siebie zaskakiwać, wychodzić poza strefę komfortu. Stale się rozwijać i poszukiwać.

Co będzie dalej?

Jestem ciekawa i otwarta na to, co przyniesie czas, na wyzwania i kolejne spotkania z inspirującymi, twórczymi ludźmi teatru.

Gdyby nie teatr, to...?

Nie wiem, ale zapewne byłabym psychologiem, a w międzyczasie założyłabym własną folkową kapelę, w której mogłabym pośpiewać.

NAJWAŻNIEJSZE INFORMACJE

Imię i nazwisko

Elżbieta Zajko

Zawód

aktorka

Wykształcenie

PWSFTviT im. Leona Schillera w Łodzi

Wybrane projekty

Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi: *Róbmy swoje*, reż. Jacek Bończyk; *Listy na (nie)wyczerpanym papierze*, reż. Sławomir Narloch; *Słabi*, reż. Rafał Sabara; *Oleanna*, reż. Krzysztof Prus

Osiągnięcia

główna nagroda aktorska na XXXVII Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi (2019); Złota Maski za debiut aktorski za rolę Harper Pitt w *Aniołach w Ameryce* w reż. Małgorzaty Bogajewskiej w Teatrze Studyjnym PWSFTviT (2019); nagroda aktorska za rolę Aniny w spektaklu *Słabi* w reż. Rafała Sabary w XXVIII Ogólnopolskim Konkursie na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej (2022) ■